

# Antoniny po pożodze

- ✘ *Książka Teresy Bagińskiej-Żurawskiej p.t. „Antoniny po pożodze”, towarzysząca wystawie w Łazienkach Królewskich w Warszawie.*

Pierwsza edycja wystawy, która obecnie gości w warszawskim Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa w Łazienkach, miała miejsce rok temu w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Łąncucie. Została ona otwarta 24 czerwca 2015 r., a honorowy patronat nad nią objął pan Marek hr. Potocki wnuk Józefa Mikołaja z Antonin, który przybył wraz z żoną Charlotte. Wybitnymi gośćmi były także pani Rosa Stanisławowa hr. Potocka i pani Alexandra Hohenzollern von Preussen (wnuczka cesarza Wilhelma II ). W roli gospodarza wystąpił burmistrz Łąncuta Stanisław Gwizdak. Wystawa była przygotowana przez Teresę i Wrzesława Żurawskich, we współpracy z dyrektorką Małgorzatą Sońską i gronem pracowników biblioteki.

Na uroczyste otwarcie wystawy w Łazienkach przybyli m.in. pani Helena z Potockich Mauberg (wnuczka Józefa Potockiego z Antonin), jej córki: Anna i Katarzyna z rodziną oraz syn Andrzej. Wystawę otwierał syn Marka Potockiego, Jan Roman Potocki. Byli państwo Joanna i Roman Dwerniccy (córka Elżbiety z Potockich Gromnickiej, wnuczki Józefa) z rodziną i wiele innych osób zainteresowanych tym tematem. Wyszła także książka towarzysząca wystawie autorstwa Teresy Bagińskiej-Żurawskiej „Antoniny po pożodze”.

## **Teresa Bagińska-Żurawska**

Przywołanie w Łąncucie pamięci Antonin jest w pełni usprawiedliwione. Na przełomie XIX/XX w. rezydencje Potockich, łańcucka i antonińska, przeżywały okres rozkwitu. Obaj bracia - Roman w Łąncucie i Józef Mikołaj w Antoninach - równolegle prowadzili podobne inwestycje modernizacyjne.

Położone na kresach wschodnich Rzeczypospolitej Antoniny w drugiej połowie XIX w. stały się własnością rodu Potockich. Odziedziczył je Józef Mikołaj, młodszy brat Romana Potockiego, trzeciego ordynata na Łąncucie. Wcześniej należały do ich matki, dla której były ulubionym miejscem. Maria z Sanguszków spędzała tu dzieciństwo w towarzystwie babki Klementyny z Czartoryskich.

W pełni samodzielne rządy w Antoninach Józef Mikołaj rozpoczął po zawarciu

małżeństwa z Heleną Radziwiłłówną. Okres od lat 80. XIX w. do pierwszej wojny światowej był czasem rozkwitu i przeobrażeń. Zamieszkały w Warszawie francuski architekt Franciszek Arveuf zaprojektował dla Antonin układ urbanistyczny na miarę europejską. Stara rezydencja została poprzedzona osiowo założonym skwerem, na obrzeżu którego wybudowano szereg willi, malowniczych domów i dworców dla zatrudnionych w dobrach antonińskich urzędników i specjalistów. Przed rezydencją skwer kończył się obszernym placem przylegającym do ogrodzenia pałacu. Monumentalna brama z rzeźbionymi w kamieniu herbami Potockich, Radziwiłłów i Sanguszków prowadziła na dziedziniec. Za nią po prawej stał pałac, po lewej stajnie, za nimi wozownia, a w głębi maneż. Na obrzeżu poza ogrodzeniem wzniesiono budynki gospodarcze: garaż z warsztatami, elektrownię, budynek straży ogniowej. Na prawo za pałacem rozciągał się wzdłuż rzeki Ikopeci malowniczy park, a w nim oranżeria, szklarnie, pawilony. Rezydencja nabrała ostatecznego kształtu przed 1906 r. Po śmierci Arveuf'a, znany wiedeński architekt Ferdynand Fellner spiął skrzydła istniejącego pałacu neobarokowym pawilonem wejściowym, tworząc mocny, dominujący akcent architektoniczny. W podobnym stylu przeprojektował stojące naprzeciwko pałacu stajnie i głębiej położoną wozownię. W najbliższej Antoninom okolicy pobudowano psiarnie, gajówki, leśniczówki, a na folwarkach - budynki gospodarcze. Większość z nich już nie istnieje, przetrwały tylko niektóre, ale za to bardzo piękne.

Antoniny, jak wiele siedzib rodowych na kresach wschodnich, ucierpiały na skutek  przewrotu bolszewickiego. Zofia Kossak-Szczucka, naoczny świadek tych wydarzeń, w latach 1917-1919 prowadziła dziennik, który opracowała i wydała w 1922 r. Dokonany przez nią zapis „Pożogi” do dziś poraża ogromem nienawistnego, bezmyślnego niszczenia wszelkich przejawów cywilizacji i kultury. Mąż pisarki, Stefan Szczucki, przed pierwszą wojną światową zarządzał innym majątkiem Potockich w pobliskiej Nowosielicy. Antoniny, siedziba Józefa Mikołaja Potockiego, były nie tylko miejscem częstych odwiedzin, ale także stawały się w najbardziej niebezpiecznych momentach miejscem schronienia dla młodego małżeństwa z dziećmi. Pisarka nie tylko zostawiła opis wielkości wspaniałej rezydencji i nowoczesnej osady oraz wzorowo zagospodarowanego i prowadzonego na europejskim poziomie majątku, ale odnotowała także zabiegi licznej rzeszy pracowników ordynacji, usiłujących obronić to niezwykle miejsce, jak samotną wyspę, otoczoną zewsząd nawałnicą bolszewizmu.

Tu spędzała Wielkanoc 1919 r., z rozdartym sercem obserwowała przez okna willi

nad stawem i na bieżąco opisała pogrom wspaniałego antonińskiego stada rozplodowego. A przecież miłość do koni przedstawicielka rodu Kossaków miała we krwi. Nie z własnych wprawdzie, ale z relacji naocznych świadków przekazała informacje o trwającym kilka dni pożarze pałacu antonińskiego w sierpniu 1919 r. Dziś może wydawać się, że w Antoninach nie zostało już nic, ani rezydencji, ani stajni, ani koni, ani sfory myśliwskich psów, ani polowań. Na miejscu pałacu jest zarośnięte trawą rozległe boisko, po którym na co dzień chodzą gęsi i wypasają się cielęta. Wbrew pozorom, pomimo licznych zniszczeń, Antoniny przetrwały. Były zbyt potężne, zbyt wspaniałe, by dać się zmieść bezmyślnej nienawiści. Odkrywamy je wraz z mężem okaleczone i wciąż dumne w kolejnych naszych podróżach na Ukrainę. Odczytujemy pozostałości, mniej lub bardziej wyraźne ślady. Stojąca nad stawem malownicza willa, mieściła na parterze kasyno pracowników dóbr z salą bilardową, a na piętrze mieściły się mieszkania pracownicze. Obok willa „Marszałkówka” zajmowana przez marszałka dworu, dalej piętrowa willa weterynarza i szpital dla koni, naprzeciwko willa zarządu cukrowni w Kremenczukach, a na końcu skweru hotel, w którym zatrzymywali się interesanci Józefa Potockiego. W obrębie ogrodzenia pałacu stoją do dziś budynki wozowni, oficyny i maneżu. Tuż obok okazały dom, w którym na parterze były garaże Potockich, a na górze mieszkania szoferów, dziś służy jako siedziba miejscowych władz i bank. Dalej elektrownia i budynki straży ogniowej. We wnętrzach niechlujstwo sowieckie, paradoksalnie w tym wypadku, pomogło zachować wiele detali i szczegółów nie remontowanych od wielu lat budynków, w których mieszkali i pracowali zatrudnieni przez Józefa Mikołaja Potockiego urzędnicy i specjaliści.

